

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

BIURO KOMISOWE Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego

sprzedaje: maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, pasze skoncentrowane (kuchy słonecznikowe, otręby pszenne i żytnie i t. p.);

pośredniczy w kupnie i sprzedaży nasion i zbóż;

pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich.

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

WYŚMIENITE PAPIEROSY

LADY — 10 szt. 6 kop.

Papierosy „LADY” są zaopatrzone w jedyny patentowany w Rosji preparat, niszczący szkodliwe działanie nikotyny.

T-wo A. N. BOGDANOW i S-ka.

Założony w 1861 roku

SKŁAD BRONI

p. f. „**J. SOSNOWSKI**”

właściciel **C. LISOWSKI**



poleca bronie najlepszych fabryk, których posiada
Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję

a mianowicie:

Holland & Holland, L-td, Londyn; Westley Richards & Co. L-td, Londyn—bronie uniwersalne „Explora” i „Fauneta”; **G. Defourny-Sevrin C-o, Liège; Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu, Liège**—dubeltówki z lufami ze słynnej stali **Cockerill** do prochu bezdymnego, bezkurkowe od Rb. 90.
kurkowe. . . od Rb. 44.

Joh. Springers Erben, Wiedeń—bronie śrutowe, sztucery dubeltowe najnowszych typów, sztucery **Mannlicher-Schoenauer**.

E. Schmidt & Haberman, Suhl,—sztucery wszelkich typów.

Stale na składzie wielki wybór broni: **James Purdey & Sons, Londyn; W. W. Greener, Londyn; Charles Lancaster & Co. L-td., Londyn, i t. d., i t. d.**

Najlepsze naboje śrutowe w gilzach firmowych

„**J. SOSNOWSKI, VARSOVIE**”.

Warszawa, Trębacka 9, telefon 47-47.

Cenniki na żądanie.

Tow. Wzaj. Pomocy Pracowników Rolnych,

ODDZIAŁ WYŁKOWYSZKOWSKI,

umieszcza członków swoich na posady: rządców, ekonomów, ogrodników, pisarzy prowentowych oraz praktykantów-uczników. Poleca jedynie kandydatów, o kwalifikacjach których posiada dokładne informacje.

Adres Zarządu: Olwita, p. Wyłkowyszki, Suwalska gub.

Adres wydziału pośrednictwa pracy: Korale, p. Wyłkowyszki, Suw. gub.

**POSZUKUJĘ
LEKCJI lub KOREPETYCJI.**

Wiadomość w redakcji.



Tomasz hr. Potocki.

Dnia 9 października zmarł nagle Tomasz hr. Potocki, człowiek 52-letni, a więc w sile wieku, zdolny, pełen energii i dobrej woli, która pobudzała go zawsze do czynu, do bezustannej pracy społecznej i umysłowej.

Postać hr. Potockiego, związana silnymi węzłami z życiem społecznym ziemi Suwalskiej, nie pozwalała nam przejść w milczeniu około świeżo usypanej mogiły. Wierzymy, że imię jego przez długie lata będą wspominać ludzie dobrej woli, którym drogą jest pamięć czynów obywatelskich.

Działalność Tomasza hr. Potockiego zaczyna się u nas od chwili, kiedy życie społeczne ziemi Suwalskiej, pod wpływem świeżo utworzonego Tow. Rolniczego, żywym drgnęło tętnem. Przyjmując żywy udział w pracach Towarzystwa, hr. Potocki nie szczędził starań ani też zabiegów w kierunku rozwoju tej instytucji, a powołany na jej prezesa, pełnił sumiennie i gorliwie obowiązki, związane z tą godnością.

Przekonany, że jedną z najgłówniejszych przyczyn rolniczego zaścianku w ziemi Suwalskiej jest brak fachowego wykształcenia wśród ludności, pracującej na roli, Tomasz hr. Potocki większą część swych starań poświęcił pracy nad utworzeniem szkół rolniczych w Sztabinie i na Litwie. A chociaż okoliczności tak się złożyły, że myśl jego znalazła innych wykonawców, niemniej jednak faktem jest niezaprzeczonym, że w danym kierunku wiele zdziałał, budząc uświadomienie wśród włościan oraz kierując ich

pierwszymi krokami na drodze ku osiągnięciu wyżej wspomnianych celów.

Niezaprzeczoną jego zasługą jest założenie Szkoły Handlowej w Suwałkach. W porozumieniu z ludźmi, którzy tę myśl zainicjowali, hr. Potocki, nie szczędząc trudów i zabiegów, wyjednał u władz w Petersburgu pozwolenie na otwarcie w Królestwie Polskim **pierwszej** szkoły z wykładowym językiem polskim, a następnie nie tylko podtrzymywał jej istnienie materialnie, ale otaczał najżyczliwszą opieką jej uczniów i kierowników.

Lubiany przez nauczycieli, ubóstwiany prawie przez pierwsze zastępy młodzieży szkolnej, hr. Potocki uważany był powszechnie za przyjaciela Szkoły i uczącej się młodzieży. Interesując się rozwojem Szkoły i postępami jej wychowawców, odwiedzał ją za każdym pobyt w Suwałkach, nawiązując coraz silniej łączące go z nią węzły. Brał on udział w pracach dla Szkoły, brał też udział w zabawach i wycieczkach uczniowskich, ożywiając swoją obecnością grono młodych przyjaciół oraz kierując ich myśl ku powszechnie czczonym ideałom.

Ostatnie lata jego pracy, poświęconej sprawom ogólnym, usunęły go z terenu ziemi Suwalskiej. Zapatrzony w potrzeby ogółu, marzył on o stworzeniu w kraju nowych gałęzi przemysłu i całą swą działalność zużywał w tym kierunku. Ostatnim jego dziełem była praca nad budową nowego gmachu dla teatru polskiego w Warszawie. Posiadając duże zdolności literackie i próbując ich w utworach poetyczno-dramatycznych, odczuwał silnie potrzebę podniesienia poziomu sztuki dramatycznej polskiej i stworzenia terenu, na którym mogłaby ona wywierać wpływ poważny i dodatni. To też całą duszą

Panna Ola.

Po ciemnych, wązkich schodach, prowadzących na górkę, ułożoną pod dachem parterowej kamieniczki, wchodziła wolno młoda jeszcze, ale ze śladami zmęczenia na twarzy, kobieta. Zatrzymała się przed drzwiami, wyjęła klucz z nieodstępnej torebki, otworzyła drzwi, cicho westchnęła i weszła do pokoju, z którego wiało pustką i chłodem. Nie rozbierając się, upadła na krzesło i, zapatrzona w szare mroki, napelniające salkę, zatoneła w myślach.

Jak długo siedziała, nie umiała sobie zdać sprawy, z zadumy zbudziło ją ciche pukanie do drzwi.

— Proszę wejść. Ach to ty, Franiu! Cóż cię przyniosło do mojej samotni?

— Co? Taka sama pustka życia, jak ta, która ciebie otacza. Tyś zawsze sama w swej samotności—jam też zawsze sama wśród ludzi—dola nasza jednaka, choć warunki życia odmienne.

— Nie mów tak. Tyś szczęśliwa, masz rodzinę, męża, dzieci. Ciebie życie nie wdobyło w twarde karby pracy, ciebie nie ciągnie za sobą po drodze, usianej cierniem troski o byt, o przyszłość...

— Prawda, Olu, ale za te dary, którymi tak hojnie los mię obdarzył, straciłam najdroższy skarb, który ty posiadasz—swobodę. Ty możesz się ruszać, jak i kiedy chcesz,

plakać—kiedy ci smutno, śmiać się, gdy wesoło—a ja, niestety, muszę zawsze być taką, jaką mnie pragnie mieć moje otoczenie.

— Ale przynajmniej masz je!—masz się do kogoś odezwać, komuś poskarżyć, podzielić z kim swą radość—ja nie mam nikogo. Jedynym moim gościem bywa, jakby przypadkiem tu zablakany, promień słońca, który zagląda do mnie przez zimne szyby, jak wspomnienie zgasłej, bezpowrotnie minionej przeszłości. On jeden mi został, jasny, wesoły, jak ten uśmiech dziecinny, co kiedyś opromieniał twarz moją radością—cichy, spokojny, jak twarz matki, pochylona nad kolebką, w moich snach wiosennych.

— Och, jakże się mylisz, jak fałszywie przedstawiasz sobie to szczęście, któremu się przyglądasz jedynie przez rolety naszych sypialni. Małżeństwo—daje byt i firmę w tym naszym małomieszczańskim świecie—szczęścia tego, o którym mówisz, nie da. Bo małżeństwo to tylko ramy do obrazu miłości, ale ramy te często bywają puste, a prawdziwe uczucie obchodzi się najczęściej bez nich.

—Prawda—ale dlaczego wszystkie szukamy tych ram? dlaczego bez nich nie umiemy nawet pomyśleć o szczęściu? dlaczego? dlaczego? może dlatego, żeśmy w tych ramach się urodziły, że zamykano nimi wszystkie obrazy naszej przyszłości, że przekroczenie ich karano pogardą i szyderstwem, banicją ze świata, w którym się obracałyśmy.

oddany był nowobudującemu się teatrowi i przyszłej jego działalności. Ogrom pracy, od której nie odrzekał się nigdy, ogrom interesów i trudności, jakie spotykał na drodze, podkopały jego siły. Śmierć znalazła go na posterunku i brutalnie wyrwała z grona zdolnych i pożytecznych pracowników na niwie ojczystej.

Smutny objaw.

W kraju naszym jest spory zastęp ludzi, wyznających zasady polityki demokratyczno-narodowej, której przewodnią zasadą jest interes narodu, jako całości, postawić ponad odrębne interesy klasowe i uprawiać realizm w polityce. Ludzie ci uważają, że w swej robocie powinni się liczyć z wymaganiami rzeczywistości, z jej potrzebami palącymi, z jej niedomaganiem i brakami, którym trzeba zaradzać, z jej wciąż rodzącymi się i zmieniającymi aspiracjami, które trzeba zaspakajać, krzepić i podniecać, wyjaśniać i organizować, lub hamować i tępić.

Przewodnią myślą tej polityki jest, że naród, który chce swą dolę poprawić, może do tego dojść tylko własnymi wysiłkami. Niewolno mu spodziewać się, że pomyślniejsze czasy same przyjdą; niewolno liczyć, że jakieś obce siły szczęśliwszy los mu zgotują. Jeżeli położenie naszego narodu od lat wielu nieustannie się pogarsza, jeżeli sprawa nasza coraz gorzej stoi, jeżeli dobro naszego narodu w stosunku do innych ciągle się uszczupla, to przyczyna tego leży przedewszystkim w tym, że naród nasz nie umie nad swymi interesami należycie czuwać, nie umie ich dzielnie i wytrwale bronić i nie umie nad pomnożeniem swego dobra dość skutecznie pracować. Otóż wyznawcy kierunku demokratyczno-narodowego dążą do poruszenia ogółu z ospałości, obudzenia w nim swia-

domości położenia i niebezpieczeństw, grożących naszemu narodowemu bytowi, wyrobienia poczucia obowiązku, nakazującego każdemu obywatelowi kraju czuwać nad narodowym dobrem i brać udział w jego obronie.

W naszych czynach politycznych nie umiemy stawiać sobie wyraźnego celu, nie umiemy mądrze dobrać środków, które do tego celu prowadzą, nie umiemy wytrwale tych środków używać, dopóki cel nie zostanie osiągnięty. O ile się poruszamy do czynu politycznego, działamy pod wpływem uczuć, chwilowych usposobień, nastrojów, nie zastanawiając się nawet często, czy nasz czyn może doprowadzić do jakiegokolwiek pożądanego celu. Trzeba więc dążyć, żeby naród nasz umiał działać na swoją korzyść, żeby się nie dał używać za narzędzie cudze ze swą szkodą. Nie możemy trwonić sił swych na nic, co by nam nie przynosiło narodowych korzyści i nie chroniło nas od strat narodowych. Naród nasz tak jest odarty dziś z tego, co niegdyś posiadał, iż nie może sobie więcej pozwalać na wielkopańskie rozrzucanie swego dobra na wsze strony.

Otóż szereg ludzi poświęca swój czas, a nieraz ponosi i ofiary materialne, żeby zorganizować politykę, kierowaną wyłącznie przywiązaniem do narodowego dobra, rozwinać w niej wielką energję, a zarazem poddać ją pod ścisłą kontrolę rozumu, dyktującego dające się osiągnąć cele i wskazującego praktyczne, prowadzące do tych celów środki. Ażeby taką politykę zorganizować, dążą jednocześnie do wzmocnienia zdrowia wewnętrznego narodu i jego spójności, bo tylko wtedy będzie on siłą, tylko wtedy może walczyć skutecznie o swoje dobro.

Wychodząc z tych zasad, zwolennicy kierunku demokratyczno-narodowego, uważając, że niewolno nam ustępować z tego, co posiadamy, że niewolno likwido-

-- A gdyby je potrząsać?

Świat nie rozpadłby się, popłynąłby może nowym korytem. Więcej byłoby burz, więcej wichrów i gromów, ale promienie słoneczne byłyby częstsze i cieplejsze, niż dzisiaj—.

Pokój zaległa cisza. Ola zamyśliła się nad słowami Frani. Przed oczyma jej zaczęły się snuć jakieś nieznanne dotąd obrazy, jakieś wątpliwości co do prawd, narzucających jej od dzieciństwa, obrazy przyszłości innej, niż ta, którą roztaczały piastunki, babki i stare ciotki. Poczuła w sobie jakiś bunt przeciwko wszystkiemu, co ją otacza, jakąś odrazę do życia, uzależnionego od wypadkowych okoliczności, od spotkanych na drodze mężczyzn, od ich woli posiadania jej na własność, od możliwości utrzymania tej woli przez całe życie przy sobie...

Tak! Szczęście powinien tworzyć każdy dla siebie.

— I tylko przed sobą być odpowiedzialnym za drogę do niego—dodała Franja.

* * *

Minęło sporo dni od chwili powyższej rozmowy. Spotkałem pannę Olę na ulicy i nie poznałem—odmłodziła, twarz ożywiła się uśmiechem, zmęczenie znikło, z oczu biła wiara, pewność siebie, błyszczał w nich ogień zadowolenia z życia; wyglądała nie na wykolejoną w świecie istotę, ale na człowieka, który idzie do szczęścia o własnych siłach. Pracowała, jak dawniej, mieszkała samot-

nie, ale samotność ta nie była już ramami, narzuconymi jej przez pojęcia szarej masy—nie! ona dążyła do niej własnowolnie, ponieważ samotność zapewniła jej swobodę myśli i uniezależniła ją od świata.

Szła przed siebie i szukała szczęścia. Mówiono, że je znalazła. Widywano ją często z młodym, przystojnym, o ognistych oczach i rozumnym czole, kolegą. Podobali się sobie nawzajem, a czy to, że się sobie podobali, podobało się światu, nie troszczyli się wcale.

Widywano ich razem na spacerach w mieście i poza miastem. Ci, co u niej bywali, spotykali go w jej pokoiku o różnej porze.

Oboje byli ludźmi, stworzonymi do życia; było im razem dobrze.

Tych ciepłych chwil, spędzanych wspólnie o szarych godzinach, tych cichych rozmów o szczęściu i przeznaczeniu człowieka, tych marzeń, niewypowiadanych głośno, snów, nieśnionych nigdy przez szare tłumy, popychające się wzajem w walce o byt, nie darował im nikt,—zdobyli je sami. Świat, zazdrosny o każdy uśmiech szczerzy, o każdą łzę serdeczną, chciał je im wydrzeć, wyciągał je z ciszy pokoika, z leśnych ustroni, z poszumów polnego wichru, targał je w błocie, deptał, zohydzał; ale oni, wpatrzeni w siebie, nie widzieli tego, co się dzieje na świecie.

Wreszcie, czym dla nich—czym dla każdego jest świat?—stadem dzikich zwierząt, czyhających na wszystko, co dla duszy ludzkiej jest najdroższe.

wać dobrowolnie polskich placówek narodowych na rzecz niczyją, że zaostrzenie w naszym społeczeństwie walki klas i budzenie dzikich nienawiści jednych przeciwko drugim jest dla narodu naszego szkodliwe, że, chcąc mieć zdrowy, mocny duchowo naród, niewolno w nim rozkładać życia religijnego, niewolno poniżać kościoła plugawymi napaściami. W działaniu zaś nazewnątrz dzisiejsza sytuacja nie jest odpowiednią dla wielkiej polityki; w Dumie musimy stanąć na straży naszych interesów i, nie zrażając się najbardziej nieprzyjawnymi warunkami, bronić tych interesów.

Na czele tego kierunku stoi Roman Dmowski, wielki talent polityczny, szanowany przez tych, którzy wspólnie z nim pracują, za swój patryjotyzm, hart ducha i dążenie do skupiania ludzi, do pracy wewnętrznej wśród społeczeństwa w najcięższych warunkach jego egzystencji. Zdawałoby się, że dążenie szeregu ludzi, ze swym przedstawicielem na czele, do zorganizowania polityki zewnętrznej i pracy wewnętrznej, do spójności powinno być wspólne wszystkim Polakom i nie może być zwalczane. Okazuje się jednak, że jest inaczej.

Kierunek narodowo-demokratyczny i przedstawiciel jego wywołują nie tylko walkę, ale nienawiść pośród znacznej części prasy, zależnej od żywiołów obcych i wśród tych nawet, dla których patryjotyzm jest przeważnie nastrojem odświętnym, którzy chcą, żeby stwierdzać takowy gwarem wielkich słów i teatralnymi efektami.

Smutnym objawem w naszym społeczeństwie jest, że rozwieleniło się w nim zbyt wiele czynników, nieświadomie lub ze złośliwą świadomością pracujących nad zerwaniem wszelkich więzów wewnętrznego przymusu moralnego. Zamiast zwalczać ideje lub metody przeciwnika argumentami i działalnością twórczą, z nienawiścią i zawiścią patrzą na każdy ośrodek, dokoła którego skupiać się zaczynają rozproszone atomy ludzkiej ufności i szacunku.

Ugodzić w ten ośrodek błotem insynuacji, kamieniem z łobuzowskiej procy, zniszczyć go, to najmilsza zabawa nie tylko w dziennikarstwie naszym pewnego gatunku, ale i w dość szerokich sferach tak zwanej opinii publicznej.

Szeregowiec policji jest daleko lepiej zabezpieczony przeciwko lekkomyślnym i łobuzowskim wybrykom ze strony prasy, lub ze strony, nie znających żadnego wędzidła moralnego, języków, aniżeli ludzie, zajmujący w naszym własnym społeczeństwie najpoważniejsze, najbardziej odpowiedzialne i naczelne stanowiska.

Smutnym szczególnie objawem jest tu zaciekłość stronnicza w szeregach obecnych secesjonistów, łączących się z tymi, których szkodliwą działalność dla narodu tak niedawno uznawali. Symptom to charakterystyczny i w głębszej przeszłości narodu naszego spotykany, acz w każdej dobie nie przestanie być smutnym świadectwem małej politycznej dojrzałości i wielkiego braku karność w ludziach, składających nieraz wszystko w ofiarę, oprócz swej próżności i doktrynerstwa.

Gustaw Zabłocki.

Przemówienie, wygłoszone przez Gustawa Zabłockiego, na zebraniu przedwyborczym w Resursie Obywatelskiej d. 13 października.

Rodacy! Za parę dni przystąpimy do wyboru trzech przedstawicieli z Suwałk. Do urn wyborczych musimy iść ławą i solidarnie, żeby wykazać, że miasto nasze jest polskie i że my tu jesteśmy gospodarzami. Do dawniejszych wyborów przystępowaliśmy z zapalem i energią, sądząc, że ciała prawodawcze uwzględnią potrzeby naszego narodu. Spotkał nas zawód, gdyż nie tylko nie uzyskaliśmy żadnych ulg, ale spadły na nas klęski—jak oderwanie Chełmszczyzny i wykup kolei wiedeńskiej. Czy jednak wobec doznanych klęsk mamy usunąć się od wyborów? Nie, rozpacz bowiem i zniechęcenie są wielkim grzechem, a wyrzeczenie się walki o swoje prawa ogromnym błędem politycznym.

Przyszłe Koło polskie, jak dawniejsze, będzie zmuszone walczyć nie tylko o swoje prawa, ale odpierać fałszywe, głoszone o nas przez nacjonalistów rosyjskich, prostować wypowiedane przez nich informacje i udaremniać ich zakusy, skierowane przeciwko nam.

Teren działania w Dumie jest dla naszych przedstawicieli bardzo niekorzystny,—mała tylko garstka po-

Świat pragnie się wzbogacić darami dusz jednostek, dając im wzamian—krzywdy.

Ola została matką. Pokoik, z którego dawniej wiały chłód i pustka, napełnił się ciepłem macierzyńskiej miłości. Kłopoty i zmartwienia, a nawet ból, wciskany do tego cichego schronienia z ulicy, topniał pod wpływem szczebiotu i uśmiechów ślicznej dziewczyny.

Ola była matką, czuła rozkosze macierzyństwa, czuła się ogniwem w łańcuchu ludzkości, twórczynią pokoleń, dążących w nieznaną dal przyszłości tego świata. Była kobietą, jak inne; była więcej niż kobietą, bo człowiekiem wolnym, spełniającym rolę swego przeznaczenia wbrew pojęciom tego tłumu, który nie śmiał wyjrzeć poza ramy, narzucone mu przesadami ubiegłych wieków.

* * *

Przeszło lat kilka—zaszedłem do Oli. W tym samym małym pokoiku, ogrzanym ciepłem miłości macierzyńskiej, znalazłem przy stole chłopaka, pogrążonego w czytaniu.

Ola siedziała przy nim, poważna, szczęśliwa. Miała cel w życiu, miała serce, które ją kochało i które wypełniało całe jej istnienie. Co się stało z przyjacielem, nie pytałem. Tamto uczucie mogło przeminąć, to zostanie do grobu. Ola samotną nie będzie. Nie zapyta, po co żyje na świecie. Nie powie, że jest skazaną na mękę życia bez jego rozkoszy. Nie będzie się czuła starą panną, której odebrano prawo do szczęścia, to prawo, z którego korzysta najdrobniejsza poczwarka, najlichsza roślina.

Ona stworzyła dokoła siebie ciepło, wesele i uśmiechy wiosny; na miejsce rodziny, która ją opuściła, stworzyła inną, nową, własną.

Zapytałem ją o Franję.

—Żyje w swoich ramach—skrępowana ich uściskiem. Tamtych ram łamać niewolno; ludzie je tworzą i ludzie pilnują ich całości.



słów rosyjskich rozumie nasze położenie; część jest biernych, część niechętnych, a często wrogo przeciwko nam usposobionych.

Posłowie z Polski powinni z lepszymi przedstawicielami rosyjskimi walczyć o ogólne prawa obywatelskie i ustalenie w Państwie ustroju konstytucyjnego. Tylko takie bowiem Państwo może być szczęśliwe i panować w nim będzie ład i porządek, w którym wszyscy obywatele, bez różnicy wyznania i narodowości, są wolni i równi, w którym panuje pewność, że każdy urzędnik, zaczynając od najniższych szczebli, a kończąc na ministrach, będzie ponosił odpowiedzialność przed społeczeństwem i prawem.

Walcząc o ogólne prawa wolnościowe, posłowie polscy powinni pamiętać, że są przedstawicielami narodu z wielką przeszłością dziejową, z odrębną, w ciągu wieków wytworzoną, własną kulturą i żądać dla naszego narodu praw, uwzględniających język nasz i kulturę naszą. Żeby uzyskać korzystniejsze dla nas prawa, posłowie nasi powinni wytłumaczyć przedstawicielom rosyjskim, że nas nie można równać z innymi narodami, wchodzącymi w skład Państwa. Był czas, że zajmowaliśmy jedno z wybitniejszych miejsc w Europie, a konstytucją 3 maja wyprzedziliśmy inne narody, więc obecnie mamy prawo żądać uwzględnienia naszej kultury i praw naszego języka. Nie ludźmy się, żebyśmy w prędkim czasie doczekali uwzględnienia praw naszych, ale wierzy w przyszłość! Jeżeli zwrócimy się do historii, to widzimy, że Czesi i Irlandczycy w ciągu kilku wieków jęczeli w niewoli i doznawali okrutnych prześladowań ze strony Niemców i Anglików. Dzisiaj jednak Czesi korzystają z szerokiej autonomji; Irlandczycy są już bliscy uzyskania autonomji. Niewątpliwie więc, że i warunki naszej egzystencji muszą zmienić się na lepsze.

Niedługo już jest czas, kiedy mamy prawo spodziewać się uzyskania samorządu miejskiego i ziemskiego, sam rząd bowiem przekonał się, że miejscowa ludność prędzej i lepiej, niż rząd centralny, rozstrzygnie, gdzie w kraju naszym potrzebna jest szkoła, gdzie szpital, biblioteka lub czytelnia. Uzyskanie samorządu da nam pole do szerokiej pracy społecznej i wykazania naszych sił twórczych.

Posłowie nasi, żeby mogli walczyć o prawa narodowe, muszą się związać w solidarne koło, to jest, żeby we wszystkich sprawach głosowali jednomyślnie; wtedy tylko będą stanowić pewną siłę, z którą będą się liczyć posłowie rosyjscy.

Pracę posłów naszych musimy poprzeć w kraju swoim zachowaniem się. Wobec ciężkich warunków, w jakich żyjemy, spory i waśnie domowe powinny ustąpić i wszyscy powinniśmy zjednoczyć się we wspólnym staraniu o dobro naszej Ojczyzny.

Zakładajmy stowarzyszenia, szkoły i instytucje dobroczynne, wykazujmy na każdym kroku swoją kulturę i siły twórcze, a naród rosyjski musi wkońcu przekonać się, że, chociaż liczebnie słabsi, przedstawiamy jednak taką siłę moralną, z którą liczyć się trzeba, i że dla jego własnego interesu jest lepiej z nas mieć przyjaciół, niż wrogów.

A więc pod sztandarem dobra Polski, pod hasłem walki o swe prawa, o dobrobyt szerokich mas, o wypeł-

nienie sprawiedliwości idźmy wszyscy razem do urny wyborczej!

Wybierając odpowiednich wyborców, dajmy wyraz naszemu rozumieniu, żądaniom i potrzebom; dajmy dowód, że umiemy korzystać z udzielonych nam praw i że żadne przeciwności losu złamać nas nie zdołają.

KORESPONDENCJE.

Z Wyłkowyszek. W niedzielę, d. 20 października r. b. o godz. 3 po południu, w sali Klubu miejskiego w Wyłkowyszkach, odbędzie się ogólne zebranie członków Wyłkowyszkowskiego Oddziału T. W. P. P. R.

Program zebrania następujący: 1) odczytanie protokołu poprzedniego zebrania; 2) balotowanie członków; 3) odczyt p. Gorczyckiego, członka Rady T. W. P. P. R. z Warszawy: 1) „Uprawa roli i nawożenie“, 2) „Indywidualne żywienie krów mlecznych w miesiącach zimowych“; 4) wnioski członków.

W interesie stowarzyszonych uprasza się o jaknajliczniejszy zjazd.

Do przyjęcia przez zebranych będzie przeczytany protokół poprzedniego zebrania, z dnia 7 lipca r. b., który brzmi tak:

- 1) Wiceprezes, p. Holusza, otworzył zebranie.
- 2) Przeczytano protokół poprzedniego zebrania.
- 3) Pp. Lapszys i Błoński dawali sprawozdanie z odbytej wycieczki do wzorowych gospodarstw ziemi Warszawskiej. W odczytach swych pp. Lapszys i Błoński głównie zaznaczyli, że uwagę ich najwięcej zwróciły: racjonalność w prowadzeniu gospodarstwa, pracowitość służby folwarcznej i poprawny stosunek między służbą folwarczną a pracodawcami, czy też administracją. Do wytworzenia stosunku tego przyczyniły się, według słów prelegentów, głównie, zakładane tam wszędzie ochronki, jak również kulturalne oraz higieniczne urządzenia, a więc: łaźnie, wanny, straże ogniowe. Wycieczka, w liczbie 8 osób, pod przewodnictwem p. Komorowskiego, zwiedziła następujące gospodarstwa ziemi Warszawskiej:

- a) Strzelce—własność p. v. Treskowa—gospodarstwo wysoce przemysłowe i silnie hodowlane, z cukrownią, gorzelnią i suszarnią;

- b) Bielice—własność księcia Woronieckiego—gospodarstwo wysoko-rolne, z gorzelnią i suszarnią kartofli;

- c) Pilaszków—własność inżynjera Marszewskiego—z przepiękną oborą holenderską, której mleczność przeciętnie stanowi 4300 l. rocznie;

- d) Starą-Wieś—ordynata hr. Zamoyskiego—kulturalne gospodarstwo na piaskach, prawie lotnych, z irygacją łąk oraz stajnią wyścigową.

- 4) Przy ponownym głosowaniu, na prezesa Oddziału obrany został p. Seweryn Komorowski 37 głosami przeciw 8, które otrzymał p. Garszyński. Pozostałe 8 głosów rozbiegło się. P. Komorowski, przyjmując godność prezesa, zastrzegł sobie, że, z powodu niedostatecznej znajomości przez niego języka litewskiego, obrady na zjazdach z konieczności odbywać się będą w języku polskim. Również usunięte ma być podnoszenie na ogólnych zebraniach wszelkich kwestji, mogących wywołać nieporozumienie wśród członków stowarzyszonych. Kwestje takie.

jak skargi na niesłuszne postępowanie jednych członków względem drugich i t. d., oddawane mają być pod rozważenie obranej do tego stałej komisji, do której należą: prezes i pp.: Gallera, Filipkowski, Żmujdzin, Ponganis i Baraczewski. Komisja ta prawomocna jest do osądzenia podanych spraw i sąd jej obowiązujący jest dla stron obydwuch. Zjazdy stowarzyszonych mają mieć charakter wyłącznie naukowy, pouczający i kulturalny, a więc będą na nich referaty, odczyty, wnioski i t. d. Warunki te członkowie, obecni na ogólnym zebraniu, zaakceptowali.

Wobec obrania p. Komorowskiego na prezesa Oddziału, na przedstawiciela obrano p. Holuszę; sekretarjat zaś i kierownictwo wydziałem pośrednictwa pracy powierzono p. Szymonowi Ponganisowi. Na skarbnika obrano p. Józefa Baraczewskiego.

Wobec tego Zarząd Oddziału składają: pp. Seweryn Komorowski—prezes; Paweł Holusza, wiceprezes i przedstawiciel.

Członkowie Zarządu: pp. Ponganis, Baraczewski, Żmujdzin, Gramadzki, Garszyński.

Zastępca przedstawiciela—p. Filipkowski.

5) Obecnych członków było 53.

6) Przyjęto nowych członków: pp. Wiktora Budzyńskiego i Józefa Tyszkę.

7) O następnym zebraniu rozesłane będą osobne zawiadomienia.

Dalej następują podpisy prezesa i członków Zarządu.

Szymon Ponganis.

ECHA POLITYCZNE.

Poznań. „Dziennik Poznański“ podaje, że spodziewane jest wywłaszczenie 4 majątków polskich, ogólnej przestrzeni 1700 hektarów.

Berlin. Turcy przekroczyli granicę serbską i zaatakowali Serbów.

— Państwa bałkańskie odrzuciły pośrednictwo mocarstw.

— Część korpusu krakowskiego odchodzi do Bośni. Spodziewana jest mobilizacja wojsk tegoż korpusu.

— Według pism czarnogórskich, Czarnogórcy zwyciężyli w potyczkach Turków i maszerują ku Skutari.

Konstantynopol. Zmobilizowano flotę turecką.

— Zabroniono dziennikom podawanie wiadomości o mobilizacji.

Podgorica. Czarnogórcy zajęli Białopolje w Starej Serbii i zaraz zaprowadzili władze czarnogórskie.

Wiedeń. Nastąpił gwałtowny spadek kursu na giełdzie pod wpływem wiadomości z Bałkanów. W Krakowie masowo odbierają z kas i banków pieniądze.

Ateny. Rząd grecki zaanektował Kretę.

Milwaukee. Do Roosewelta strzelano na ulicy. Strzały chybiły.

KRONIKA.

Z Czytelnicy Naukowej. Dzisiaj, w piątek, pogadanka o „Norze“ Ibsena. Referuje p. F. Cichecki.

Koncert. Przypominamy, że w niedzielę, d. 20 b. m., odbędzie się koncert St. Barcewicza, przy współudziale Heleny Ostrzyńskiej (fortepjan).

Zebranie przedwyborcze. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie przedwyborcze, na które zebrało się przeszło 200 osób. Na zebraniu przemawiał adwokat przysięgły, Gustaw Zabłocki, przemówienie którego oddzielnie podajemy; następnie adwokat przysięgły, W. Roman i d-r Noniewicz wyjaśniali znaczenie wyborów i potrzebę jedności i solidarności dla naszego społeczeństwa. Po wyjaśnieniu techniki wyborów przez adwokata Białaszewicza, zgromadzeni jednogłośnie wybrali, jako kandydatów na wyborców, adwokatów przysięgłych: Walerego

Romana, Stanisława Staniszewskiego i Gustawa Zabłockiego.

Wybory. Wczoraj, d. 17 b. m., odbyło się głosowanie na wyborców z Suwałk do IV Dumy Państwowej. Wybrani zostali adwokaci przysięgli: Gustaw Zabłocki—547 głosami, Stanisław Staniszewski—545 gł., Walery Roman—540 gł. Ogółem stawilo się do urny wyborczej 1002 osoby.

Z Sejneńskiego Kółka Rolniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne zebranie Kółka przy udziale 40 członków. Przewodniczył zebraniu ks. Misiewicz. Omawiano kwestję najmu wspólnego lokalu ze Stowarzyszeniem Robotników Chrześcijańskich oraz zapisów na Kursy Rolnicze, które mają być urządzone w listopadzie r. b. w Suwałkach. Jeden z członków Kółka zdawał sprawozdanie z Wystawy Augustowskiej, a przybyły na zebranie instruktor Suwalskiego T-wa Rolniczego, p. S. Urbanowicz, wypowiedział pogadankę „O płodozmianie“ i tłumaczył, jak przejść z dotychczasowej trzypółwki do gospodarstwa wielopolowego.

Wywóz mięsa za granicę. Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło warszawskiego general-gubernatora, że rząd niemiecki zezwolił na dowóz z Rosji: 1) mięsa bydłowego do większych miast w Prusach, stanowiących rynki dla całych dzielnic, pod warunkiem, że mięso to będzie przewożone w wagonach oplombowanych; 2) wieprzowiny do większych miast w Prusach; oprócz tego, w razie zapotrzebowania przez rynki, zezwolił na zwiększenie ilości wieprzów, dowożonych do Górnego Śląska.

Pan I. Zawadzki, właściciel fabryki narzędzi rolniczych w Warszawie, przybyły osobiście na Wystawę w Augustowie, ofiarował na nagrody dla włościan do uznania instruktora, p. Urbanowicza, konkursowy premjowany pług dwuskibowy „Mazur № 2“ z zapasowym pogłębiaczem i trzecim kołem. P. *Stanisław Kolendo*, były kierownik Biura Komisowego przy Suw. Towarzystwie Rolniczym, a obecnie współwłaściciel firmy „Kolendo i Jasiński“ w Warszawie, ofiarował dla włościan 5 pudów nasienia buraków pastewnych i 2 pudy nasienia marchwi.

Stosownie do intencji ofiarodawców, p. Urbanowicz pług doręczył członkowi Suwalskiego Kółka, Moczulskiemu, za usilną i umiejętną pracę na dwunastomorgowym zagonie ojczystym, a nasiona buraków i marchwi będą na wiosnę rozdane pomiędzy zasługujących na to członków naszych Kółek Rolniczych.

Koncerty K. i St. Namysłowskich. W dniach 9, 10, 11, 12 i 13 b. m. gościła w naszym mieście znana włościańska orkiestra K. i St. Namysłowskich. Suwałki, jak tego można było się spodziewać, przyjęły gości nader serdecznie, to też sala teatru „Arkadja“ była zawsze zapełniona.

Sława, jaka poprzedzała orkiestrę Namysłowskich, okazała się zupełnie usprawiedliwioną. Już sam widok dzielnych, zdrowych, w strój chłopski przybranych, artystów wlewał w duszę widza jakieś błogie ciepło, a cóż dopiero, gdy z pod palców poczęły wychodzić tony czysto nasze, narodowe, polskie, zwłaszcza, gdy ze sceny rozbrzmiały melodyjne dźwięki mazura—„Kuba, Jurek“, „Sokół“, „Tego mi graj“ i in. K. Namysłowskiego. Tak zagrać mazura potrafi tylko Polak z krwi i duszy, a Po-

lak, myślący i czujący po polsku, potrafi go zrozumieć.

Podczas pierwszej części programu dyrygował zwykle twórca orkiestry, p. Karol Namysłowski, w drugiej zaś połowie batutę obejmował syn jego, p. Stanisław Namysłowski.

Każdy numer programu publiczność obdarzała huczynymi oklaskami, między którymi dawały się słyszeć okrzyki: „Brawo!... chłopcy polskie!!!“ zmuszając artystów do odegrania kilku kawałków nadprogramowych.

Podczas ostatniego przedstawienia, w dowód uznania, suwalczanie ofiarowali pp. K. i St. Namysłowskiem wiązanki z żywych kwiatów.

Ceny zboża na rynku suwałskim.

Pszenica dobra za korzec (6 pudów) . . .	do rb. 7.50
Zyto „ „ „ od rb. 5.50 do rb. 5.75	
Jęczmień „ „ (5 pudów) . . .	po rb. 6.—
Owies na paszę „ (4 p.)	od rb. 3.60 do rb. 4.—
Kartofle „ (6 p.)	od rb. 1.20 do rb. 1.40

Ogłoszenia.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk.

na mocy § 83 Ustawy podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty II—1912 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości:

1) w m. Władysławowie, na ulicy Mostowej nieruchomość, oznaczona № 57 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 10000 rs.; licytacja rozpocznie się od sumy 15000 rs., kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 1500. Licytacja odbędzie się w dniu 31 grudnia (13 stycznia) 1912—13 r., o godzinie 12 w południe, przed rejentem, J. Żukowskim, w kancelarii Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Pokoju.

2) w m. Suwałkach, na ulicy Rybackiej nieruchomość, oznaczona № 388 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4200 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 6300 rs., kaucja do licytacji oznaczona na rs. 630. Licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia (10 stycznia) 1912—13 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, A. Raykowskiego.

3) w m. Suwałkach, na ulicy Głównej nieruchomość, oznaczona № 156 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 6000 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 9000 rs., kaucja do licytacji oznaczona na 900 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia (10 stycznia) 1912—13 r., o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, H. Brzosko.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin do drugiej

sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w Wydziale Hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 2 (15) października 1912 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

1—3



PARNIKI VENTZKIEGO

Z OSADNIKIEM SZŁAMOWYM

parują kartofle szybko, dokładnie i przy najmniejszym zużyciu opału. Odznaczają się łatwością obsługi i niespożytą trwałością.

Wyłączny Reprezentant

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska 33.

BÓL GŁOWY; MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKŁOŚLIWY ROSLINNY ŚRODEK
SA JUŻ FALSYFIKATY!
 WIĘC ZADAC w APTEKACH, SKŁ., APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PEŁOCRU z PODPISEM WYNAŁAZCY A. GAŚECKIEGO NA KAŻDYM. PROSZEKTOK. ZAPACZ PROSZEKTOK. KOGUTEM. MARKA FABR.

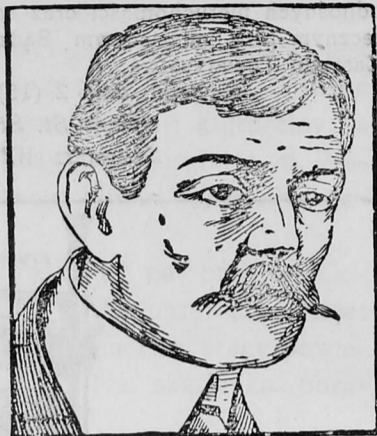
JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.

KSIAŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE, WSKAŻE WAM.

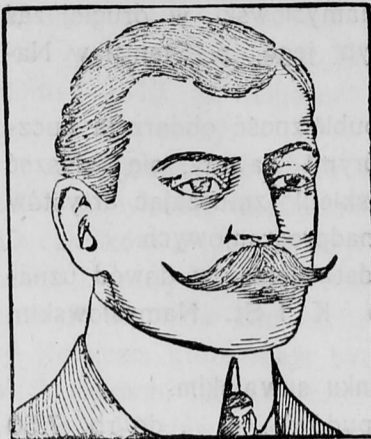
Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach ciała. Lekarze i specjaliści nie mogli nic pomóc tej chorobie i wielu z nich nawet przyznało chorobę za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków, ogłaszanych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem tak dalece, iż prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz aby nie oddać się zupełnej rozpacz, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją, iż wtedy zdołam znaleźć środek do wyleczenia. Po upływie kilkuletniej, usilnej pracy zdołałem wreszcie wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Czemu lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrow. Poczynam zawiadomiłem o odkryciu swym tysiące cierpiących na tę chorobę i ci również zostali wyleczeni.



Ażeby wszyscy, cierpiący na reumatyzm, lub podagrę, wiedzieli, jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem, jak można w zupełności wytepić tego nieprzyjaciela z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu, cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jest, jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie ani chwili, lecz niezwłocznie napiszcie, aby wysłano Wam tę książkę. Napiszcie swe imię, nazwisko i dokładny adres na 4-rokopiejkowej odkrytce i wyślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak nadzwyczajną zmianę wywołuje

KOLA-DULTZ,

najlepsza naturalna pożywka dla mózgu i systemu nerwowego.

Usposobienie, działalność umysłowa, jak i wogóle każda inna oraz każde poruszenie ciała zależne są od mózgu.

Oslabienie, apatja, wyczerpanie, osłabienie nerwów oraz ogólna bezsilność są oznakami braku energii życiowej. Ktokolwiek chce czuć się zdrowym, rzeźkim oraz cieszyć się pełnią władz umysłowych i fizycznych, jako też dobrą pamięcią, a pracę i wszelkie trudy życiowe, jako przyjemność odczuwać, ten niechaj zażywa Kola-Dultz. Jest to naturalna pożywka dla mózgu i nerwów, odnawiająca i odmładzająca jednocześnie krew i będąca w ten sposób źródłem życia i nowej siły dla wszystkich organów ciała.

Kola-Dultz **PRZYWRACA CHĘĆ DO ŻYCIA I PRACY** oraz uczucie młodości wraz z jej zdrowiem i energją, które są rękojmią powodzenia i szczęścia.

Przy codziennym zażywaniu przez jakiś czas Kola-Dultz, nerwy się wzmacniają, wszelkie osłabienie ustępuje, a zdrowie i siły powracają niezwłocznie.

K o l a zalecana jest przez powagi lekarskie całego świata
i stosowana w szpitalach i sanatorjach dla nerwowych.

PROSZĘ ŻAĆ KOLA-DULTZ BEZPŁATNIE!

Teraz daję każdemu możliwość wzmocnienia nerwów, wystarczy napisanie karty pocztowej z podaniem dokładnego adresu, aby otrzymać BEZPŁATNIE i FRANCO ilość KOLA-DULTZ'u, wystarczającą do wypróbowania zdumiewającego działania tego środka. Gdy skutek okaże się zadawalającym, natenczas prosimy uprzejmie o łaskawe zaszczycenie nas zamówieniem. Prosimy o zażądanie próby natychmiast, zanim W. Pan nie zapomni o swym zamiarze wypróbowania naszego KOLA-DULTZ'u.

Akc. Tow. „Powszechna Fabryka Przetworów Chemicznych w Budapeszcie”.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo **A. H E R J I N G,**
Warszawa, Nowy-Świat № 52, oddział-139.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwalskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woczyński—Szpitalna 12; w Wilnie : Biuro Ogłoszeń Skarzyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.